

Konrad Rokicki  
Instytut Pamięci Narodowej

## Nieco autystyczny Gomułka?

Czytelnikom należy się wyjaśnienie: ten artykuł nie ma na celu zdiagnozowania jednostki chorobowej u Władysława Gomułka. Minęło już niemal 40 lat od jego śmierci, a postawienie diagnozy o zaburzeniach ze spektrum autyzmu wymaga obserwacji i przetestowania pacjenta za pomocą kwestionariuszy. Winien tego dokonać lekarz psychiatra lub psycholog (najczęściej jeden i drugi), wyodrębniając cechy charakterystyczne dla zespołu Aspergera (ZA). Żadna z tych cech nie jest typowa wyłącznie dla ZA. Niektóre z nich występują u osób neuronormatywnych w sposób „wyspowy”, nie wpływając na ogólne funkcjonowanie. Zatem zadanie klinicysty polega na stwierdzeniu, czy zgęszczenie tych cech, stopień ich nasilenia i ich układ wskazują na występowanie ZA. Z wymienionych powodów proszę o traktowanie moich uwag jako propozycję interpretacyjną, być może pomocną innym historykom przy opisywaniu jego skomplikowanego charakteru lub sposobu działania.

Analizowanie historii przy wykorzystaniu narzędzi psychologicznych ma swoją tradycję, przede wszystkim w historiografii zachodniej. Cele, rozwój metodologii psychohistorii i relacje jej zwolenników z przedstawicielami klasycznej historii, koncentrującej się wokół dziejów politycznych, opisał swego czasu Tomasz Pawelec<sup>1</sup>. Muszę przyznać, że bardzo pokrzepiły mnie fragmenty, w których prof. Pawelec opisuje, że u zarania tej metody leżały badania biografistyczne. Psychobiografie poprzedziły szersze spojrzenie na całe procesy historyczne (np. psychologiczne i społeczne skutki wielkich epi-

---

<sup>1</sup>Wprowadzenie do dziejów psychohistorii i wybór kilku klasycznych tekstów znajdziemy w: *Psyche i Klio. Historia oczami psychohistoryków*, wstęp, przekład i wybór T. Pawelec, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii-Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002. Szersze opracowanie tego tematu: T. Pawelec, *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.

demii, przemiany w mentalności społeczeństw w różnych epokach...). Sam jestem na takim etapie, kiedy będąc historykiem, interesuję się nie tylko historią polityczną, ale historią medycyny i historią społeczną. Nie mam wykształcenia medycznego, tak jak często bywało to w przypadku prekursorów psychobiografistyki, mam jednak spore doświadczenie w obcowaniu z osobami z ZA<sup>2</sup>.

Czym jest zespół Aspergera? Przede wszystkim to nie choroba, jak często można usłyszeć. Nie leczy się go, nie zapobiega. To zespół deficytów z szerokiego spektrum autyzmu, prowadzących do trudności w kontaktach międzyludzkich, niezrozumienia sytuacji społecznych oraz myśli i uczuć innych ludzi, skupianiu się (niekiedy maniakałnym) na konkretnym zagadnieniu. Sama nazwa funkcjonuje od końca XX w. i dokumentuje ogromną, prekursorską rolę dr. Hansa Aspergera w badaniach nad dziećmi ze spektrum autyzmu. Badania swe prowadził w trakcie II wojny światowej<sup>3</sup>, ale samo zjawisko jest na pewno starsze. Uważany współcześnie za autorytet w dziedzinie badań nad ZA Tony Attwood stwierdził, że „nietypowy profil umiejętności definiujący zespół Aspergera był prawdopodobnie ważną i cenną charakterystyką naszego gatunku w trakcie ewolucji”<sup>4</sup>. Występowanie trudności w kontaktach społecznych nie zmniejsza kwalifikacji intelektualnych osób z ZA, a fakt, że potrafią z uporem zgłębiać upodobaną sobie dziedzinę, skutkuje dziś tym, że wielu geniuszy nauki i sztuki postrzega się przez ten pryzmat.

---

<sup>2</sup> Zdaję sobie sprawę, że te doświadczenia w jakiejś mierze wpływają na moje postrzeganie świata, dlatego długo wahałem się z napisaniem tego artykułu. Bałem się, że zostanie on odebrany jako wpisanie się w schemat opisany przez Daniela Kahnemana w książce *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, przeł. P. Szymczak, Media Rodzina, Poznań 2019 — intuicyjnego, automatycznego rozszyfrowywania rzeczywistości za pomocą jednego kodu, przypasowywania do niego faktów. Staralem się tego uniknąć, przytaczając również fakty stawiające moją hipotezę pod znakiem zapytania.

<sup>3</sup> Dziś pojawia się mnóstwo wątpliwości odnośnie do poglądów Aspergera względem nazistowskiej eugeniki i jego postawy w przededniu i w czasie II wojny światowej. Na ten temat: J. Donovan, C. Zucker, *Według innego klucza. Opowieść o autyzmie*, przeł. A. Homańczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, s. 325-338.

<sup>4</sup> T. Attwood, *Zespół Aspergera. Kompletny przewodnik*, przeł. A. Sawicka-Chrapkiewicz, Harmonia, Gdańsk 2017, s. 20. Wszystkie poniżej cytowane symptomy zespołu Aspergera podaję właśnie za tą publikacją, gdyż poświęcono w niej miejsce nie tylko dzieciom z ZA, ale oddzielnie również późnemu diagnozowaniu u osób dorosłych. Do refleksji nad zespołem Aspergera skłoniły mnie też publikacje: J. Donovan, C. Zucker, *Według innego klucza...*; Ch. Preißmann, *Asperger. Życie w dwóch światach*, przeł. J. Arentowicz, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2017; Ch. Preißmann, *Zespół Aspergera. Jak z nim żyć. Jak Pomagać. Jak prowadzić terapię*, przeł. J. Arentowicz, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2012. W tym artykule będę nieraz używał skrótu myślowego stosując zamiennie określenia zespół Aspergera i spektrum autyzmu, które oznacza dużo więcej niż sam ZA. Zespół Aspergera mieści się bowiem w tym spektrum, na jego obrzeżach — bywa określaną jako „łagodna forma autyzmu”.

Zespół Aspergera stanowi po prostu alternatywny program operacyjny dla ludzkiego mózgu, z dobrymi i złymi tego konsekwencjami.

Co można w tym kontekście powiedzieć o Władysławie Gomułce? W historiografii polskiej jest on przedstawiany jako przywódca nietuzinkowy, o mocnym charakterze, mający wśród towarzyszy partyjnych autorytet, bardzo pracowity, a przy tym — szczegółolarz, mający na każdy temat swoje zdanie, którego łatwo nie zmieniał<sup>5</sup>. Te cechy uzewnętrzniał już w okresie instalowania i utrwalania władzy komunistycznej w Polsce, gdy sprawował funkcję sekretarza generalnego PPR. Miał jednak wówczas wokół siebie grono towarzyszy, którzy rywalizowali z nim o władzę, będąc jednocześnie faworyzowani przez Stalina: Bolesław Bierut, Jakub Berman, Hilary Minc, Roman Zambrowski. Gomułka, jako osoba zbyt samodzielna w myśleniu, opierająca się planom Stalina co do unifikacji zajętych przez Armię Czerwoną państw na modłę sowiecką, rywalizację tę przegrał. Został pozbawiony funkcji i odizolowany w tajnym więzieniu. Ale przeżył. Doczekał śmierci Stalina, potem Bieruta i powrócił do władzy na fali „odwilży”. Powrócił — by rządzić samodzielnie, a z czasem coraz bardziej autorytarnie. Nie bez przyczyny te lata, w których pełnił funkcję I sekretarza KC PZPR (1956–1970), nazywa się epoką Gomułki. Nikt nie powie, że przed nim była epoka Bieruta, był stalinizm w Polsce, Bierut zaś był marionetką Kremla<sup>6</sup>. Jak to napisał Józef

<sup>5</sup> Jest wiele publikacji, w których poruszono sprawę charakteru Gomułki i wpływu jego osobowości na politykę. M.in.: P. Raina, *Władysław Gomułka. Życiorys polityczny*, Polonia Book Foundation, London 1969; *Władysław Gomułka. Fakty, wspomnienia, opinie*, oprac. W. Namiotkiewicz, Książka i Wiedza, Warszawa 1985; E. Syzdek, B. Syzdek, *Polityczne dylematy Władysława Gomułki*, Czytelnik, Warszawa 1985; A. Werblan, *Władysław Gomułka. Sekretarz Generalny PPR*, Książka i Wiedza, Warszawa 1988; *Władysław Gomułka we wspomnieniach*, wybór i oprac. W. Horst, J. Jakubowski, J. Paszta, red. B. Syzdek, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1989; M.E. Ożóg, *Władysław Gomułka. Biografia polityczna*, t. 1, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1989; P. Machcewicz, *Władysław Gomułka*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1995; *Byłem sekretarzem Gomułki, Z Walerym Namiotkiewiczem rozmawia Grzegorz Sołtysiak*, Comandor, Warszawa 2002; P. Zaborny, *Władysław Gomułka: komunista, narodowiec, państwowiec*, Wydawnictwo Sigma, Skierniewice 2006; K. Rokicki, *Apodyktyczny szef. Władysław Gomułka i podwładni*, [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, pod red. K. Rokicki, R. Spałek, IPN, Warszawa 2011; J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2014; A. Prażmowska, *Władysław Gomułka*, Warszawa 2016; P. Gajdziński, *Gomułka. Dyktatura ciemniaków*, Poznań 2017; R. Strzelecki, E. Salwa-Syzdek, *Między realizmem a utopią. Władysław Gomułka we wspomnieniach syna*, Studio Emka, Warszawa 2003; Z. Siemiątkowski, *Między złudzeniem a rzeczywistością. Oblicze ideowe PZPR pod rządami Władysława Gomułki*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2018; P. Lipiński, *Gomułka. Władzy nie oddamy nigdy*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019; R. Spałek, *Na licencji Moskwy. Wokół Gomułki, Bermana i innych (1943–1970)*, IPN, Warszawa 2020

<sup>6</sup> Z epoką Gierka jest już inaczej. Mówimy o niej trochę na zasadzie analogii z epoką Gomułki, mając na uwadze, że Gierek, jako I sekretarz KC PZPR, miał decydujący wpływ na kierunek rozwoju kraju, stał się symbolem skoku cywilizacyjnego, skoku w konsumpcjonizm

Tejchma: „W czasach Gomułki za kulisami był tylko Gomułka”<sup>7</sup>. A to, jaki był, rzutowało na funkcjonowanie państwa i los jego obywateli.

Jeszcze jedno zastrzeżenie. Obecnie większość osób diagnozowanych w kierunku zespołu Aspergera to dzieci, których rodzice zauważyli u nich nietypowe zachowania podczas zabawy, brak potrzeby kontaktu z rówieśnikami, niezrozumienie emocji, przekazu werbalnego i niewerbalnego (np. mimika, mowa ciała). W odniesieniu do Władysława Gomułki zachowało się zbyt mało źródeł, żeby coś można było powiedzieć o jego dzieciństwie. Znamy je przede wszystkim z jego pamiętników, napisanych na politycznej emeryturze. Gdy zaczął je pisać, miał 67 lat. Z tej perspektywy opisywał swoje trudne, ubogie dzieciństwo, typowe dla tysięcy dzieci na początku XX w., a tak różne od dzisiejszych warunków. Tu znajdujemy fragment, w którym Gomułka opisuje, że po całym dniu pracy u gospodarza w charakterze pastucha krów, biegł wieczorem „do kolegów, aby razem z nimi wykąpać się i popływać w pobliskim Wisłoku”. Brał również udział w grach zespołowych, rywalizacji („wyścigi”, wspinanie się po słupie), czy wspólnych kradzieżach owoców z sąsiedzkich sadów<sup>8</sup>. Nie wiemy, jaka była jego pozycja wśród kolegów, czy był w pełni akceptowany (nic w tym opisie temu nie przeczy) — w każdym razie sam dążył do takich kontaktów. W szkole był bardzo dobrym uczniem, z doskonałą pamięcią, co pozwalało mu zapamiętywać treść podręczników przeczytanych na przerwie — jako że własnych często nie posiadał. Miał duże uzdolnienia matematyczne, zauważane przez nauczycieli, budujące jego pozycję prymusa. W swoim pamiętniku nie skarżył się na żadne wyobcowanie. Podkreślił jedynie swoje upośledzenie materialne, które stało się dla niego „psychiczną zaporą”, uniemożliwiającą mu myślenie np. o udzielaniu korepetycji bogatszym kolegom w celu sfinansowania swojej dalszej nauki. Gomułka pisał też, że nie miał wówczas wiary we własne siły<sup>9</sup>. Szkolną edukację przerwał w wieku czternastu lat, aby rozpocząć naukę zawodu u ślusarza. Przez kolejne lata sam dobierał sobie lektury i kształtował światopogląd.

To, co w życiu dorosłego Władysława Gomułki zwraca uwagę, i co sprowokowało mnie do prześledzenia jego deficytów, to przede wszystkim niski poziom kompetencji społecznych i wchodzenia w reakcje interpersonalne.

---

na miarę możliwości socjalistycznej gospodarki i zagranicznych kredytów. Nie jest natomiast żadną tajemnicą, że rządził duet Gierek-Jaroszewicz, przy czym to premier faktycznie kierował krajem.

<sup>7</sup> J. Tejchma, *Pożegnanie z władzą*, CB Agencja Wydawnicza, Warszawa 1997, s. 82.

<sup>8</sup> W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. I, red. A. Werblan, Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1994, s. 64.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 70.

Dawał on o sobie znać przy różnych okazjach. Zaczniemy od tego, że Gomułka nie miał przyjaciół. Nie potrafił nawiązać tego typu relacji. Zauważono to już podczas szkolenia w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej, jakie rozpoczął w 1934 r. „W stosunkach z towarzyszami cechowała go pewna oschłość, drażliwość, skłonność [do] zamykania się w sobie. Starał się to przezwyciężyć”<sup>10</sup>. Moim zdaniem, nigdy mu się to nie udało. Przez wiele lat trzymał nawet najbliższych współpracowników w dystansie. Więzi z nimi ograniczał do spraw służbowych i najchętniej do terenu pracy. Najlepszym tego przykładem jest Walery Namiotkiewicz, który przez 14 lat był osobistym sekretarzem Gomułki, i przez ten czas ich relacje nie wyszły poza ramy formalne<sup>11</sup>.

Gomułka żył wśród ludzi, ale obok — nie z nimi. Trudno nawet stwierdzić, kogo lubił. Wiemy, że był na „ty” z Cyrankiewiczem, Zenonem Kliszką, Ignacym Logą-Sowińskim, Mieczysławem Moczarem, Marianem Spychalskim i Ryszardem Strzeleckim. Czasem zwracali się tak do niego prywatnie Ochab i Zawadzki. Trepczyński wspominał, że Gomułka bywał w domu Moczara, a ten u niego (przynajmniej do pewnego czasu). „Podobnie bliskie więzi łączyły Gomułkę z gen. Grzegorzem Korczyńskim, który z godnością przetrzymał więzienia okresu stalinowskiego”<sup>12</sup>. Ale to wszystko, co można powiedzieć o tej bliskości — spotykali się, zwracali się do siebie bezpośrednio. Zauważmy przy tym, że nie ma relacji mówiących, że Gomułka utrzymywał jakieś więzi z ludźmi spoza pracy (wyłączywszy najbliższą rodzinę, przy czym żona też była przez wiele lat „współtowarzyszką walki”).

Budowanie relacji z ludźmi przez Gomułkę było oparte wokół wspólnej pracy, która miała przynosić rozwój socjalizmu w Polsce. Sam Gomułka poświęcał tej sprawie całą swoją energię i tego oczekiwał od współpracowników. Jedną z cech osób z zespołem Aspergera jest:

Wyraźne upośledzenie umiejętności nawiązywania lub podtrzymywania rozmowy. Osoba nie widzi sensu w powierzchownych kontaktach towarzyskich, spędzaniu czasu z innymi. Chyba że istnieje jakiś wyraźny punkt do dyskusji lub działania.

Ta definicja jak ulał pasuje do towarzysza „Wiesława”. Jego rozmowy z ludźmi miały konkretny cel, miały przynosić konkretny efekt. Nie rozmawiał, lecz wymieniał informacje lub załatwiał sprawy:

Gomułce wydawało się, że ceni samodzielność, inicjatywę, odwagę — wspominał po latach Jerzy Morawski. — Ale tak mu się tylko wydawało. Rozma-

<sup>10</sup> Cyt. za: J. Eisler, *op. cit.*, s. 177.

<sup>11</sup> *Byłem sekretarzem Gomułki, Z Walerym Namiotkiewiczem rozmawia Grzegorz Sołtysiak*, Warszawa 2002, s. 76

<sup>12</sup> J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień '70 wewnątrz „Białego Domu”*, Wydawnictwo Colibri, Warszawa 1991, s. 55.

wiałem z nim kiedyś o różnych towarzyszach i nagle powiedział o Ochabie: to dobry towarzysz, posłuszny. Tylko tyle. Byłem zaskoczony, wręcz zszokowany. Gomułka więc cenił w ludziach posłuszeństwo i sprawność w wykonywaniu poleceń.<sup>13</sup>

Szukał wykonawców, nie partnerów.

Nawet najwierniejszych sobie ludzi traktował instrumentalnie. Najlepszym tego przykładem był Zenon Kliszko, uważany za człowieka nr 2 w partii. Kliszko, związany z „Wiesławem” jeszcze od czasu okupacji, z jego powodu („odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”) wydalony z PZPR i więziony przez „bezpiekę”, nie cieszył się szacunkiem Gomułki — jedynie zaufaniem. Gomułka wykorzystywał go do wykonywania najbardziej niepopularnych decyzji. Również na Kliszce wyładowywał złość na innych towarzyszy. Być może czuł, że Kliszko mu wszystko wybaczy, bo choć ten wszystko bardzo przeżywał, to przyjmował to z pokorą<sup>14</sup>.

Bardzo ciekawe wnioski można wysnuć z analizy relacji Gomułki z przywódcami Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (KPZS). Podkreśla się, że był jedynym przywódcą komunistycznym z państw kontrolowanych przez Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS), który otwarcie przeciwstawiał się Stalinowi. Jako minister Ziem Odzyskanych protestował przeciwko grabieży wyposażenia zakładów czy infrastruktury z ziem przyznanych Polsce. Znany jest upór „Wiesława” wobec propozycji Stalina — propozycji będących faktycznym nakazem — odnośnie do przyspieszenia kolektywizacji rolnictwa w Polsce albo powstania Kominformu. Zapłacił za to uwięzieniem, jego życie wisiało na włosku. Po powrocie do władzy pozostał twardym negocjatorem dla gospodarzy Kremla — doprowadził do wycofania doradców sowieckich, ale przede wszystkim zdecydowanie bronił interesów ekonomicznych PRL, domagając się uczciwej wymiany handlowej i specjalnych preferencji przy zakupie surowców. Szczególnie czujny był w kwestii stosunków ZSRS-RFN, obawiając się jakiegos porozumienia pomiędzy uciążliwy i irytujący. A jednak w stosunku do Chruszczowa i Breżniewa potrafił zastosować działania, które przeczą obrazowi Gomułki jako człowieka z trudnościami w relacjach międzyludzkich. Trepczyński wspominał:

<sup>13</sup> *Czerwony jak wiśnia. Z Jerzym Morawskim, młodym sekretarzem KC PZPR z 1956 roku rozmawia Teresa Torańska, „Duży Format” (dodatek do Gazety Wyborczej)*, 9 VIII 2004, s. 6.

<sup>14</sup> M. Zieleniewski, *Przez lekko uchyloną bramę: Gierek, Jaroszewicz, Babiuch, Cyrankiewicz, Szlachcic i inni*, Omnibus, Kościan 1989, s. 31; J. Tejchma, *op. cit.*, s. 82: „Kliszko był odgromnikiem częstych nerwowych wybuchów Gomułki. Niektórzy przedstawiciele Komisji planowania przychodzili na posiedzenia Biura Politycznego z garścią uspokajających tabletek. Mogło się zdarzać, i bywało tak, że ktoś wyprowadził z równowagi Gomułkę, a ofiarą jego był Kliszko. [...] Zenon — jak mówiono — poświęcał się dla Wiesława”.

[...] byłem pełen podziwu dla umiejętności Gomułki, który potrafił sobie zjednać przywódców radzieckich rozmaitymi gestami i manifestowaniem przyjaźni. I to do tego stopnia, że Chruszczow ostentacyjnie faworyzował Gomułkę wśród wszystkich przywódców krajów socjalistycznych chociaż byli wśród nich tacy komuniści starej daty jak Walter Ulbricht czy Teodor Żiwkow.<sup>15</sup>

Gomułka potrafił również zneutralizować Breżniewa, początkowo nastawionego do niego niechętnie (jako pupila obalonego Chruszczowa i jako przywódcy zbyt samodzielnego jak na standardy bloku). Sowieccy przywódcy nie tylko byli fetowani na oficjalnych spotkaniach, ale i zapraszani na polowania i biesiady do rządowego ośrodka w Łańsku. Bardzo sobie cenili te nieoficjalne kontakty. Gomułka natomiast — jak się wydaje — traktował je jako przedłużenie swojej pracy. Wychodził widać z założenia, że z decydentami z Moskwy trzeba się dogadać, niezależnie od tego kim byli, a dobra atmosfera służy korzystnym interesom. Warto zauważyć, że z polskimi towarzyszami tak spraw nie załatwiał. Nie zabiegał o ich uwagę. Nie musiał.

Szkoda mu było czasu na takie mało produktywne zajęcia, jak spotkania w gronie przyjaciół, rozmowy o niczym, a choćby i opowiadanie kawałów. „Gomułka bywał dość nieprzyjemny w kontaktach, kostyczny, oschły, łatwo zapalał się i perorował” — opowiadał Andrzej Werblan<sup>16</sup>. Pić również nie lubił, zazwyczaj poprzestawał na dwóch kieliszkach wódki. Nie czuł też wewnętrznej potrzeby udziału czy organizacji spotkań towarzyskich. Mając do wyboru takie marnowanie czasu albo możliwość spożytkowania go na pracę, wybierał to drugie.

Czas wolny (którego zostawiał sobie mało) spędzał samotnie, na spacerach z psem, najczęściej bez towarzystwa. Na urlopy wyjeżdżał z najbliższą rodziną. Nawet własne urodziny nie były dla niego okazją do budowania więzi towarzyskich. Owszem, przyjmował życzenia, ale i w tym zachowaniu był sztywny i nieco oficjalny. W każdym razie nie celebrował ich przyjęciami, które zapadłyby komuś w pamięci.

Rysem charakterystycznym Gomułki w odniesieniu do ludzi było też to, co zauważył Robert Spałek:

Na cechy charakterologiczne niemal zawsze machał ręką — nie lubił człowieka, wręcz gardził nim, ale to uczucie ignorował. Wolał nawet nie lubianego, ale znanego oponenta od nieznanego. Nie potrafił i nie chciał zmieniać zarówno bliskich, jak i dalszych współpracowników. Po prostu nie lubił no-

<sup>15</sup> J. Eisler, S. Trepczyński, *op. cit.*, s. 65.

<sup>16</sup> *Daltonista. Z Andrzejem Werblanem o Władysławie Gomułce rozmawiają Ireneusz Białecki i Andrzej Chojnowski*, „Res Publica” 1990, nr 11, s. 31.

wych ludzi — nawet jeśli ktoś zawiódł, trzeba było długo i szczegółowo argumentować, by namówić Gomułkę do usunięcia takiego współpracownika.<sup>17</sup>

Można się tu zastanowić, jakie były powody tej niechęci wobec nowych ludzi. Zazwyczaj szukamy nowych znajomości, kontaktów, wykorzystując je do poszerzania horyzontów, zdobywania nowych doświadczeń. Gomułka taki nie był — i prawdopodobnie powodem tego było jego zamiłowanie do rutyny i sytuacji, miejsc, ludzi już „oswojonych”.

Oczywiście, jego życie, tak burzliwe i niebezpieczne (nielegalna działalność komunistyczna przed wojną, konspiracja w czasie okupacji, następnie powojenny chaos związany z odbudową państwa i „utrwalaniem władzy ludowej”), nie sprzyjało stabilizacji. Dopiero po przejęciu władzy w październiku 1956 r. i po spacyfikowaniu oczekiwań społeczeństwa i sytuacji wewnątrz partii — „Wiesław” mógł być sobą. Żył i pracował w sposób skrajnie zrutynizowany. „Praktycznie codziennie pracował od wpół do dziewiątej rano do siódmej-ósmej wieczorem. O tej porze wychodził z KC i jeszcze brał ze sobą teczkę materiałów, które czytał w domu. I tak było codziennie. Miał tutaj żelazny reżim” — wspominał Namiotkiewicz. Czasem praca w KC przedłużała się, ale nie wpływało to na „kursowanie” Gomułki do pracy. „Nieraz żartowaliśmy z kolegami, że można było regulować zegarek według tego, jak wchodził do gabinetu”<sup>18</sup>. Miał swoje przyzwyczajenia w pracy. Niektóre z nich wynikały z doświadczenia, usprawniały organizację dnia i zwiększały wydajność pracy I sekretarza. Na przykład rano zawsze odbierał raport od Namiotkiewicza dotyczący spraw bieżących i najnowszej korespondencji, a potem określał, kogo i w jakiej kolejności będzie potrzebował widzieć. Punktualnie o godzinie piętnastej robił sobie przerwę na obiad, po której wracał do gabinetu i ponownie zanurzał się w papierach. Inne przyzwyczajenia były jego znakami firmowymi. Exemplum: zawsze uwagi na dostarczonych materiałach lub notatki sporządzał kopiającym ołówkiem.

Słynne było dzielenie przez Gomułkę papierosa na pół. Interpretowano to jako skrajne skąpstwo I sekretarza — co miało podłoże w tym, że faktycznie był chorobliwie oszczędny. Jego syn tłumaczył, że ojciec całe życie starał się rzucić palenie, a palenie połowy papierosa miało mu w tym jakoby pomóc. Sądzę jednak, że było inaczej: łamanie papierosa zaspokajało jego potrzebę rutyny, której obecność buduje poczucie bezpieczeństwa. Podobnie można powiedzieć o stylu ubierania się Gomułki. Wiadomo, że nie miał zbyt wielu ubrań. Uważa się, że to skutek jego doświadczeń życiowych (przedwojenna

<sup>17</sup> R. Spałek, *op. cit.*, s. 459.

<sup>18</sup> M. Szulc, *Towarzysz Wiesław, jakim go znałem. Rozmowa z Walerym Namiotkiewiczem*, [w:] *Władysław Gomułka i jego epoka*, red. E. Salwa-Syzdek, T. Kaczmarek, Studio Emka, Warszawa 2005, s. 262.

bieda), które ukształtowały jego niskie potrzeby bytowe. Tymczasem wiele osób z zespołem Aspergera przywiązuje się do używanej przez siebie odzieży, a z oporem akceptuje nową, czy to ze względu na nadwrażliwości dotykowe (których Gomułka chyba nie miał, bo trudno do tej kategorii zaliczyć niechęć do obowiązkowych, soczystych pocałunków z towarzyszącymi z ZSRS), czy ze względu właśnie na przyzwyczajenie. Nowe elementy ubioru wprowadzają niepewność, jakiś dysonans do „oswojonej rzeczywistości”. Osoby takie nie czują się w nowych ubraniach „dobrze” ubrane, lecz przebrane. Może dlatego Gomułka się złościł, gdy żona kupowała mu nowy krawat czy garnitur?

Również pobyt w nowych, obcych miejscach był dla Gomułki wyjściem ze strefy komfortu. Owszem, odbywał podróże, także zagraniczne, ale zawsze miały one zorganizowany przebieg. Był z góry przyjęty program wizyty, który należało zrealizować. Nie zostawiał on dużo czasu na samodzielne poznawanie świata. Zresztą gdy tylko mógł, na wyjazdy zagraniczne delegował Cyrankiewicza, który nigdy nie miał problemu z podróżami i bankietami. „Ale kiedy już Gomułka wyjeżdżał za granicę, to i tak potrafił nie wyściubić nosa z hotelu. — pisał Robert Spałek. — Nie interesował się tym, co na zewnątrz, nawet w czasie wolnym pracował — czytał, liczył, pisał”<sup>19</sup>. Tak było również, gdy „Wiesław” w 1960 r. pojechał do Nowego Jorku na XV sesję ONZ. A przecież aż prosiło się, żeby zobaczyć na własne oczy Amerykę. W literaturze znajdujemy wzmianki o tym, że Gomułka miał wiedzę wyniesioną z przekazów rodzinnych na temat życia w Stanach Zjednoczonych — ale dotyczyła ona początku XX wieku! Gomułka, tak zazwyczaj ufający twardym faktom, nie odważył się skonfrontować swoich wyobrażeń z rzeczywistością. Był to dla niego świat obcy, wręcz wrogi.

Skoro już przy tym jesteśmy, warto zatrzymać się na chwilę przy świecie wyobrażeń Gomułki. To prawda, że jego punktem odniesienia była przedwojenna Polska. Pamiętał z niej biedę, której główną przyczyną było bezrobocie. I to był lęk, który determinował jego myślenie o gospodarce. Budowano nowe zakłady, które miały dać nowe miejsca pracy i pozwolić rosnącej rzeszy ludzi na zaspokojenie podstawowych potrzeb bytowych. Pod tym kątem Gomułka mógł być przeświadczony, że idea gospodarki centralnie sterowanej generalnie jest trafiona, co najwyżej wymaga kilku korekt. Zniknął problem bezrobocia (pomijam kwestię bezrobocia ukrytego). Warunki mieszkaniowe były trudne, ale biorąc pod uwagę zniszczenia wojenne i migracje spowodowane przyspieszoną industrializacją kraju — poprawiały się. Zwiększył się dostęp do edukacji i do opieki medycznej, ubezpieczeń społecznych. Polska dokonała skoku cywilizacyjnego — niezależnie od tego, ile w tym zasługi komunistów, a ile błędów przy tym popełniono. Chłopskie dziecko na przełomie

---

<sup>19</sup> R. Spałek, *op. cit.*, s. 471.

lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych już nie chodziło boso do szkoły, nie odrabiało lekcji przy lampie naftowej, tylko pod żarówką, i nie musiało przerywać nauki, żeby pójść do pracy — co było losem Gomułki. Schorowany robotnik mógł otrzymać rentę — a nie, tak jak ojciec Gomułki — mimo bólu pracować za symboliczną zapłatę. Robotnik nie musiał obawiać się straty pracy — raczej sam ją zmieniał w poszukiwaniu lepszych warunków. Lepszych niewiele...

Na tym etapie Gomułka się zatrzymał. Jego aspiracje, z którymi przystępował do ruchu komunistycznego, zostały zaspokojone. Była praca, dach nad głową i było co zjeść. Wszyscy współpracownicy Gomułki i jego biografowie podkreślają jego małe wymagania co do warunków życia (nie był wybredny, jeśli chodzi o jedzenie, mieszkał w skromnym mieszkaniu, nie nadużywał przywilejów władzy itd.). Wręcz nie lubił zbytku: znana jest anegdota o tym, jak w ośrodku rządowym w Łańsku na wieść o przybyciu Gomułki zniknęły ze stołu łosoś i najlepsze wędliny<sup>20</sup>.

W okresie odbudowy kraju z ruin, w cieniu wielkiego stalinowskiego teroru, taki poziom życia mógł zaspokajać potrzeby pierwszego wchodzącego w dorosłe życie po wojnie pokolenia. Gomułce zabrakło jednak empatii, zabrakło mu umiejętności zrozumienia potrzeb innych ludzi. Docierały do niego sygnały o rosnących aspiracjach nowego pokolenia, dzieci powojennego wyżu demograficznego, niemającego tylu traum jak pokolenie ich rodziców. Gomułka nie miał narzędzi poznawczych, jak empatia, która pozwoliłaby mu zrozumieć oczekiwania inne niż jego własne. Nie mógł zrozumieć: jak robotnik może nie zauważać, że żyje mu się dobrze, skoro ma już nie jedną, a dwie koszule, które może nosić na zmianę? Dlaczego protestuje przeciwko podwyżce cen na szynkę, skoro i tak go na nią nie stać? Jak można pić tyle kawy — przecież za te dewizy wydane na kawę można by postawić za dwa zakłady? Po co cytryny, skoro w kiszonej kapuście jest więcej witaminy C?<sup>21</sup> To anegdoty, które ugruntowały obraz I sekretarza jako sknery. Gomułka jednak nie czynił tego jedynie z oszczędności — którą rzeczywiście się cechował — ale z odniesienia do swoich potrzeb. Nie myślał o tym, że ograniczając konsumpcję coś ludziom odbiera. Uważał, że mają tyle, ile można im dać, tak można żyć (przecież on mógł), a resztę trzeba odłożyć na potem.

<sup>20</sup> W. Białkowski, *Łańskie imperium*, Wydawnictwa „Alfa”, Warszawa 1990, s. 51.

<sup>21</sup> P. Lipiński, *op. cit.* „Ulubionym powiedzeniem Gomułki było: tak krawiec kraje, jak materii staje. Raz uznał, że ZMW naruszył tę maksymę. Mianowicie było to wtedy, gdy rozwinęliśmy na szeroką skalę wiejskie klubokawiarnie. Zbiegło się to z rosnącymi cenami kawy na rynkach światowych przy naszych dużych kłopotach dewizowych. Gomułka wyliczył sobie w czasie urlopu nasze wydatki dolarowe na zakup kawy w ciągu kilku lat. Wypiliśmy to, a można było za wydane pieniądze zbudować niejedną nowoczesną fabrykę — mówił” (J. Tejchma, *Nosił myśli samotnie...*, [w:] *Władysław Gomułka we wspomnieniach*, s. 217).

W tym niezrozumieniu społecznych aspiracji, potrzeby życia ponad minimum i życia dla siebie — a nie przyszłych pokoleń — umacniały Gomułkę docierające do niego dane. Tejmha wspominał: „On nie znośił słowa >> poczucie <<. Dla niego odczucia społeczne były irracjonalnym pojęciem, wymyślonym przez intelektualistów. Do oceny, jak jest — wściekał się — wystarczy rocznik statystyczny”<sup>22</sup>.

Stał się zakładnikiem statystyki. Sam ślęczał długie godziny nad spływającymi do KC informacjami dotyczącymi wszelkich obszarów życia społecznego. Znał wartość sprawozdań pisanych dla władz, tak, aby „góra” była zadowolona, dlatego sprawdzał dane w innych źródłach. Koniec końców jednak jego ocena sytuacji budowana była na podstawie liczb. Liczyły się fakty, a liczby to fakty. Liczby mówiły, że trzeba trzymać ostrą dyscyplinę, trzeba oszczędzać, że na wiele rzeczy państwa nie stać. Odpowiedzialny obywatel przecież powinien to wiedzieć.

Przy takim statystycznym spojrzeniu na rzeczywistość, ukształtowanym w oparciu o pracę biurokracji, Gomułce umykało życie w swych prawdziwych przejawach. Nie wiemy, czy go tak naprawdę interesowało. Nie znał rzeczywistych warunków życia, kosztów utrzymania<sup>23</sup>, trudności w załatwianiu najprostszyc spraw (nie był przecież zwykłym obywatelem, ale też nie znał zwykłych obywateli, którzy mogli mu o tym opowiedzieć). Nie rozumiał zmian cywilizacyjnych, zarówno tych spowodowanych rozwojem techniki, jak i kulturowych<sup>24</sup>. Żył jak dorosły z zespołem Aspergera — we własnym świecie.

Współpracownicy podkreślają niesamowitą pracowitość Gomułki. Potrafił dzień w dzień pracować całymi godzinami w dużym skupieniu. Jako szef partii, a de facto głowa państwa, kontrolował wszystkie dziedziny (sprawy zagraniczne, bezpieczeństwo...), ale jak mantra powtarza się w różnych wspomnieniach, że to ekonomia była jego prawdziwą pasją. Jego zainteresowanie liczbami było chorobliwe. Z dokładnością autysty badał wszystkie szczegóły i zapamiętywał dane. Miał łatwość cytowania tych liczb. Takie umiejętności cenil u rozmówców<sup>25</sup>, ale w gronie współpracowników nikt nie mógł mu w tej

<sup>22</sup> T. Torañska, *Byli, Świat Książki*, Warszawa 2006, s. 86.

<sup>23</sup> Czesław Bobrowski wspominał, że Gomułka nie wiedział, ile może kosztować krawat — nawet w systemie komunistycznym rekwiżyt każdego polityka. Cz. Bobrowski, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 261.

<sup>24</sup> „Gomułka nie przemyślał do końca konsekwencji urbanizacji i uprzemysłowienia oraz nowych warstw społecznych, które w rezultacie tego powstały. O wiele lepiej rozumiał Polskę, w której dorastał, niż tę, którą współtworzył. *Daltonista. Z Andrzejem Werblanem o Władysławie Gomułce rozmawiają Ireneusz Białecki i Andrzej Chojnowski*, „Res Publica” 1990, nr 11, s. 38.

<sup>25</sup> Trepczyński oceniał również, że Gomułka liczył się z Mieczysławem Jagielskim, sporo młodszym od jego pokolenia. Płaszczyzną ich rozmów były wspólne zainteresowania eko-

mierze dorównać<sup>26</sup>. Czym to dla nich skutkowało? Gomułka dopuszczał do dyskusji, do wypowiedzi, czasem wręcz do nich zachęcał, pytając np. członków Biura Politycznego o zdanie w konkretnej sprawie. Odnoszę jednak wrażenie, że w dyskusjach szukał potwierdzenia słuszności własnych decyzji, a nie możliwości spojrzenia na sprawę z drugiej strony. Nie mścił się, gdy rozmówca miał inne poglądy<sup>27</sup>, ale wymagał twardych dowodów, że się myli, argumentów, najlepiej liczbowych<sup>28</sup>. Z trudnością dawał się czasem przekonać do cudzych racji — i nie przyznawał się do tego otwarcie<sup>29</sup>. Częściej jednak złościł się na członków Biura Politycznego, że są nieprzygotowani, nie przeczytali wszystkich materiałów, nie znają liczb, a więc nie mają podstaw do podejmowania decyzji. Skutkowało to następującym sprzężeniem zwrotnym: Gomułka w sposób niedościgniony posługiwał się w dyskusji danymi statystycznymi — towarzysze spostrzegli, że bez tych umiejętności go do niczego nie przekonają, więc ograniczyli do minimum swoją pracę wkładaną

---

nomią. „Jagielski szybko zrozumiał, iż Wiesław lubi dokładne i ściśle informacje oparte na liczbach i szczegółowych wyliczeniach i zaczął prowadzić dokładny rejestr danych ekonomicznych”. Za podobne przymioty, „konkretność i fachowość” Gomułka cenił także wysoko Piotra Jaroszewicza” (J. Eisler, S. Trepczyński, *op. cit.*, s. 55).

<sup>26</sup> R. Spałek, *op. cit.*, s. 426.

<sup>27</sup> „[...] ryzyko sprzeciwu nie było jednak zbyt duże, bo choć Gomułka oczekiwał lojalności, zgodności z jego poglądami, to nie był małostkowy, jeśli spotkał odrębne stanowisko, nie prześladował ich autorów. Był na tyle silny, czuł się tak mocny w swych przekonaniach, że nie obawiał się konkurencji innych koncepcji i ocen. Oczywiście zwalczał je zawzięcie jako utrudnienie w zdyscyplinowanej realizacji ustalonej polityki partii” (J. Tejchma, *Nosił myśli samotnie...*, s. 222). „Miał zawsze mocne, subiektywne uzasadnienie, nieistotne, czy prawdziwe czy fałszywe, ale zawsze miał. Nigdy nie słyszałem, że ja tak powiedziałem i tak ma być. Nigdy. Ale jak Gomułka dochodził do jakiejś konkluzji, to jej bronił w sposób niesamowicie twardy. Nie krzyczał, po prostu przedstawiał argumenty, niezwykle gruntownie, nieraz długo, prezentując ogromny zasób faktów i danych. I za każdym razem było to bardzo przemyślane”. „Jak sobie wyrobił jakieś zdanie, to bronił go w sposób kategoryczny. I w ogóle nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest dyktatorem. Bardzo szybko powstawała sytuacja, w której jego słowo było słowem ostatecznym nie dlatego, że on je narzucał, ale dlatego, że wszyscy pozostali członkowie tego kierownictwa mieli kompleks niższości” (T. Torańska, *Aneks, Świat Książki*, Warszawa 2015, s. 62 [Rozmowa z Arturem Starewiczem]).

<sup>28</sup> J. Tejchma, *Nosił myśli samotnie...*, s. 219: „Stwarzał możliwości dyskusji, wypowiedzania opinii nieurtartych, ale pod jednym warunkiem: każda różniąca się od jego poglądów opinia musiała być mocno uzasadniona”. J. Morawski, *Patrzył dalej niż inni*, [w:] *Władysław Gomułka i jego epoka*, s. 199: „Nie cierpiał tzw. ujęć syntetycznych i łatwych uogólnień. Dajcie mi fakty, cyfry i fakty — powtarzał. Niemniejszą niechęć wzbudzało w nim puste mędrkowanie. Więc co z tego wynika? Co mamy robić, co proponujesz? — tymi pytaniami próbował swych rozmówców przywołać do rzeczywistości”.

<sup>29</sup> „Nigdy naturalnie nie dał nikomu satysfakcji, że to on miał rację, nigdy też nie przyznał się do zmiany stanowiska — ba, często jeszcze na końcu potrafił zwymyślać swojego antagonistę. To była jego zasada” (J. Eisler, S. Trepczyński, *op. cit.*, s. 57).

w zapoznanie z materiałami — Gomułka odkrywał, że oni nic nie wiedzą i sam musi więcej pracować, żeby wszystko się nie zawałiło<sup>30</sup>.

Do roku 1960, który przyjąłem za cezurę, wpływ Gomułki na politykę gospodarczą był ogromny, ale po tym roku stał się całkowicie determinujący. — Oceniał Czesław Bobrowski. — Wyraziło się to nie tylko w dokonywanych wyborach celów, ale w sposobie wykonywania władzy, a nazywając rzeczy po imieniu — w jak najdalej posuniętej centralizacji decyzji na szczeblu Biura Politycznego, a praktycznie biorąc, I sekretarza.<sup>31</sup>

Faktycznie zaś, Gomułka w latach sześćdziesiątych coraz bardziej uważał się za nieomylnego, dyskusje z jego udziałem coraz częściej były monologami.

Od zawsze był uparty i bronił własnego zdania. Po części było to związane z jego charakterem, po części wynikało z doświadczeń życiowych. Był praktycznie samoukiem — po przymusowym przerwaniu edukacji sam zdobywał wiedzę, dobierał sobie lektury, wyciągał z nich wnioski krytyczne nie tylko wobec systemu społeczno-gospodarczego II RP, ale i wzorców sowieckich. Był w opozycji do większości kierownictwa PPR i nie dawał się przekonać do polityki pełnej sowietyzacji. To przekonanie o własnej racji w jakimś stopniu ułatwiło mu przetrwać okres internowania. Ale to, co było jego atutem w uwięzieniu, stało się — gdy powrócił do władzy, żeby wziąć ją całą — ciężarem dla jego współpracowników<sup>32</sup>. Nie można było do niego dotrzeć. Nie dzielił się swoimi planami, zaskakiwał wnioskami<sup>33</sup>. Potrzeba osobistego doglądania wszystkich spraw, rozwikłania skomplikowanych spraw, przecięcia wężła gordyjskiego na przekór obawom różnych moze i wykształconych, ale jednak teoretyków (a nie praktyków)<sup>34</sup>, a przy tym świadomość, że jego

<sup>30</sup> „Miał głębokie przekonanie, że czego sam nie dopilnuje, nie będzie dobrze zrobione. Ręka gospodarza była widzialna dla wszystkich” (J. Tejchma, *Pożegnanie z władzą*, s. 81).

<sup>31</sup> Czesław Bobrowski, „*Nas na to nie stać...*”, [w:] *Władysław Gomułka we wspomnieniach*, s. 190. I dalej: „Obawa przed krytyką Gomułki, wyrażaną często w ostrych formach, paraliżowała aparat również w dziedzinach, które formalnie nie zostały zastrzeżone dla I sekretarza. Ten sposób wykonywania władzy przez Władysława Gomułkę prowadził do wyjaskrawienia dokonanych przez niego wyborów, do bezkrytycznej nadgorliwości i w gruncie rzeczy wykluczał jakąkolwiek dyskusję” (*ibidem*, s. 191).

<sup>32</sup> T. Torkańska, *Aneks*, s. 61 (*Rozmowa z Arturem Starewiczem*): „Jak sobie wyrobił jakieś zdanie, to bronił go w sposób kategoryczny. I w ogóle nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest dyktatorem. Bardzo szybko powstawała sytuacja, w której jego słowo było słowem ostatecznym nie dlatego, że on je narzucał, ale dlatego, że wszyscy pozostali członkowie tego kierownictwa mieli kompleks niższości”.

<sup>33</sup> „Gomułka zresztą nie miał zwyczaju powierzania swoich myśli szerszemu gronu współtowarzyszy. Sądzę, że nosił te myśli samotnie. Kiedy dojrzały, były przedstawiane nam oficjalnie, nierzadko ku naszemu zaskoczeniu” (J. Tejchma, *Nosił myśli samotnie...*, [w:] *Władysław Gomułka we wspomnieniach*, s. 227).

<sup>34</sup> „[...] to lekceważenie profesorów, uczonych, wszystkich, przybierało groźne następstwa.

współtowarzysze nie nadążają za nim — wszystko to sprawiało, że Gomułka, z natury apodyktyczny, stawał się dyktatorski w swych decyzjach<sup>35</sup> i odezwany od rzeczywistości.

I nikt mu tego nie powiedział. Także ze strachu. Gomułka praktycznie do końca 1970 r. do masakry robotników na Wybrzeżu nie miał kontrkandydata do władzy. Poza zainicjowaną w 1968 r. przez partyzantów przemianą pokoleniową w aparacie mógł się czuć pewnie. Na tyle pewnie, że mógł mówić to, co chciał, czasem w dosyć obraźliwej dla słuchacza formie. Potrafił siarczyście skłąć kogoś, zwyzywać<sup>36</sup>. Tego obawiali się jego podwładni i współpracownicy. W opowieściach o Gomułce przypominane są jego wybuchy gniewu. Czasem miały one swój wyraźny powód (kiedy wychodziła na jaw niekompetencja współpracowników lub ich nieprzygotowanie do dyskusji), czasem natomiast w ocenie świadków reakcje I sekretarza były niewspółmierne do sytuacji. Przy tym nie były to awantury zaaranżowane. Gomułka nie wchodził w rolę, tylko autentyczne, z pasją, słusznie — czy niesłusznie rugał człowieka. Może więc był po prostu cholerykiem? Być może, w końcu spełniał tu wiele kryteriów (potrzeba władzy, przekonanie o nieomyślności, łatwe wpadanie w gniew). Z drugiej jednak strony jego impulsywność miała ograniczony charakter. Jak już wspomniałem — nie był wylewny w stosunkach międzyludzkich, skrywał emocje. Nie przeżywał w sposób przesadny, ekstatyczny sukcesów, a kilka wielkich przecież miał.

Warto zauważyć inną cechę Gomułki: on nie kłamał, „mówił to, co myślał, nie bawił się w grzeczności”<sup>37</sup>. Miał przy tym przymus wypowiedzania własnego zdania albo komentowania sytuacji, nawet w miejscach do tego nieodpowiednich. Jak podczas wizyty w Moskwie, gdzie po rozmowach z towarzyszami radzieckimi, już w hotelu, lżył propozycje gospodarzy przedstawione polskiej delegacji. Na sugestię jednego ze współtowarzyszy, że pokój zapewne jest na podsłuchu, Gomułka wpadł w jeszcze większą złość, krzyżąc, że bardzo dobrze, niech wiedzą, co my o tym myślimy! Jak wiadomo, także w rozmowach ze Stalinem nie kalkulował, tylko mówił bez ogródek,

---

Jeżeli nawet kogoś słuchał, co nie zdarzało się często, wyczuwałem, że słucha go jednym uchem, bo co tam ten profesor wie i rozumie. Może upraszcam, może przedstawiam w sposób karykaturalny, ale coś takiego w Gomułce było” (T. Torańska, *Aneks*, s. 191 [Rozmowa z Jerzym Morawskim]).

<sup>35</sup> „W niektórych okresach tracił równowagę już niemal codziennie. [...] W ostatnich latach nie wchodziła już w grę żadna perswazja. [...] byliśmy ostro i brutalnie atakowani” (J. Wegner, *Sternicy. Opowieść o 10 przywódcach PPR\_PZPR od Nowotki do Rakowskiego*, Arcana, Kraków 1997, s. 104).

<sup>36</sup> T. Torańska, *Aneks*, s. 31 (Rozmowa z Arturem Starewiczem).

<sup>37</sup> *Daltonista. Z Andrzejem Werblanem o Władysławie Gomułce rozmawiają Ireneusz Białecki i Andrzej Chojnowski*, „Res Publica” 1990, nr 11, s. 31.

zaznaczając, gdzie jego zdaniem towarzysz Stalin nie ma racji. Czy grał *va banque*, czy nie umiał inaczej rozmawiać? A może należałoby to widzieć tak, jak chciał syn Gomułki, Ryszard Strzelecki:

[Ojciec] [n]igdy nie kierował się oportunistycznym, tak częstym wśród współczesnych polityków. Z wyznawanych przez siebie zasad nie rezygnował dla koniunkturalnych korzyści. W swym postępowaniu był pryncypialny i być może nietolerancyjny, gdy ostro krytykował postawy i działania, które uważał za szkodliwe dla interesów państwa.<sup>38</sup>

Pytanie o to, czy Gomułkę charakteryzowało (typowe dla „aspergerów”) „[w]idzenie świata w schemacie czarno-białym, brak akceptacji dla odmiennych perspektyw, trudność w zawieraniu kompromisu” — jest kłopotliwe z dwóch powodów. Po pierwsze: nawet gdyby tak było, można by to uznać za cechę charakterystyczną dla całego środowiska komunistów. W komunistycznym slangu miało nawet swoją nazwę, o wydźwięku pozytywnym: „pryncypialność”. Po drugie: Gomułka wcale nie był taki pryncypialny. Oczywiście, jak każdy komunista postrzegał świat poprzez pryzmat walki „postępowej części ludzkości” z „imperializmem”, a wszystkie wydarzenia analizował pod kątem ich znaczenia politycznego. Jednak — w odróżnieniu od towarzyszy ze swojego pokolenia — nie tylko umiał jednak zawierać kompromisy, dostosowywać się do sytuacji, wymagającej współpracy z politycznymi rywalami, ale i umiał przeciwstawić się ideologicznym dogmatom<sup>39</sup> (kwestia kolektywizacji rolnictwa, relacji z Kościołem katolickim, stosunek do tradycji niepodległościowej). Taka elastyczność nie jest typowa dla osób z ZA.

Na nagraniach filmowych z lat sześćdziesiątych widzimy Gomułkę przemawiającego przy różnych okazjach. Warto i to źródło przeanalizować, pod kątem ewentualnych symptomów zespołu Aspergera. Gomułka nie używał zbyt wielu środków mowy niewerbalnej. Był oszczędny w mimice, w gestach. Za to mówił długo, nieraz kilka godzin, bo chciał być precyzyjny. Jego sposób mówienia był nużący dla słuchacza. Co prawda modulował głos, chcąc podkreślić ważniejsze momenty wypowiedzi, ale robił to zbyt często, przy zbyt wielu szczegółach istotnych w jego mniemaniu, aby utrzymać uwagę słuchacza. Efekt był odwrotny: Gomułka głądził. Jeszcze w okresie „małej stabilizacji” był bardzo wdzięcznym obiektem do parodiowania. „Pedantyczny styl

<sup>38</sup> R. Strzelecki-Gomułka, E. Salwa-Syzdek, *op. cit.*, s. 29. Należy przy tym pamiętać, że „Wiesław” widział interes państwa w ścisłej współpracy z ZSRS, bezwzględnie szanował jego prymat w obozie komunistycznym i jednocześnie zdawał sobie sprawę z uwarunkowania trwałości granicy zachodniej od polityki Kremla.

<sup>39</sup> P. Madajczyk, *Gomułka — dwie odmienności od linii stalinowskiej*, [w:] *Rok 1956 w Polsce i jego rezonans w Europie*, red. J. Szymoniczek, E.C. Król, Collegium Civitas, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2009, s. 57.

mówienia lub ujmowanie w wypowiedzi zbyt wielu szczegółów” — zachowanie charakterystyczne dla ZA — nie budzi u niego wątpliwości. Zdaje się też, że Gomułka nie zwracał większej uwagi na to, jaki jest odbiór jego słów. Co prawda nagrania pochodzą z oficjalnych wystąpień: ze zjazdów partyjnych i posiedzeń plenarnych KC PZPR, z przemówień przy okazji świąt itp. Gomułka miał tam do odegrania rolę, bez różnicy, w jakim stopniu będzie ją śledzić publika (która starała się przynajmniej udawać, że śledzi). Jest jednak trop wskazujący, że „Wiesław” miał i ten deficyt, uznawany za charakterystyczny dla ZA, tj.

[...] brak umiejętności rozpoznania, czy słuchacz jest zainteresowany, czy też znudzony. Nawet jeśli prosi daną osobę, żeby nie mówiła zbyt długo na temat, którym jest obsesyjnie zainteresowana, ten problem jest wyraźny, kiedy w rozmowie poruszane są inne tematy.

Wspomina o tym Trepczyński na marginesie opowieści o spotkaniach Gomułki z Breżniewem w Łańsku.

Breżniew czuł się tam odprężony, lubił polować. Potem zwykle była kolacja z alkoholem, a tymczasem Gomułka nie pił, nudził Breżniewa sprawami poważnymi, choć na pierwszy rzut oka widać było, iż Breżniewowi taka atmosfera rozmowy nie odpowiada.<sup>40</sup>

Jeżeli Gomułka w takiej sytuacji miał „skłonność do kierowania rozmowy na siebie lub temat własnych zainteresowań”, nie zwracał uwagi na reakcję człowieka, od którego decyzji tak wiele zależało, to jak mógł traktować tych, z którymi nie musiał się tak liczyć?

Wiele z zachowań Gomułki można by spróbować odczytać na nowo przy użyciu klucza zespołu Aspergera. Dlaczego nie lubił inteligencji twórczej? Sztuki współczesnej? Filozofii? Być może dlatego, że miał trudności w rozumieniu rzeczy abstrakcyjnych. Znajdował wspólny język z inżynierami, projektantami, ekonomistami — ponieważ mówili o sprawach konkretnych, rzeczywistych, namacalnych. Humanisci oraz przedstawiciele sztuk byli zaś dla Gomułki pięknoduchami, niezrozumiałymi dla niego, a do tego nieproduktywnymi. Niektórzy w jego ocenie wręcz byli szkodliwi — stąd pouczanie przez I sekretarza, co jest niedopuszczalne w twórczości. Chciał mieć sztukę tchnącą optymizmem, pożyteczną i zrozumiałą dla klas pracujących. Sztukę — bez wątpliwości i dzielenia włosa na czworo, tak charakterystycznego dla intelektualistów, a także bez ekscesów, frywolności („pornografii”), sensacyjności, itd.

Nie miał poczucia humoru. Irytowały go „grube” żarty, jakie z lubością opowiadał Chruszczow, ale i subtelniejszy dowcip do niego nie trafiał. W jego

<sup>40</sup> J. Eisler, S. Trepczyński, *op. cit.*, s. 66.

epoce nastąpiła erupcja kabaretów literackich i studenckich, ale próżno szukać wzmianki, aby gdzieś go widziano na premierze. To nie Cyrankiewicz, zbierający dowcipy na własny temat.

W ogóle Gomułka do wszystkiego podchodził na poważnie. Robert Spałek znalazł wśród wspomnień o Gomułce taką rozmowę jego współpracowników: pierwszy z nich pyta, czy „Wiesław”, grając w siatkówkę, potrafi cieszyć się samą grą, słońcem, latem itd.; drugi mu odpowiada:

Czyś ty zwariował? On gra tak, jakby chciał zbadać samą technikę gry w siatkówkę, jakby co najmniej zanośliło się, że zostanie instruktorem gry sportowej w szkole wychowania fizycznego.<sup>41</sup>

Jedyny moment, kiedy potrafił się wyluzować pośród innych ludzi to przyjęcie sylwestrowe. Wówczas wypijał nawet kilka kieliszków wódki, tańczył i uśmiechał się. W innych okolicznościach cechowało go sztywne zachowanie i dystans.

\* \* \*

Przedstawiona propozycja interpretacji osobowości Gomułki — jako osoby z szeregiem deficytów mieszczących się w spektrum zespołu Aspergera — ma też słabe punkty, o których trzeba wspomnieć. Osoby ze spektrum bardzo często nie utrzymują kontaktu wzrokowego, co uniemożliwia im zauważenie (nie mówiąc już o interpretacji) niewerbalnych sygnałów wysyłanych przez rozmówcę. Nie znalazłem potwierdzeń, żeby Gomułka unikał spojrzeń w oczy, mówił, stojąc bokiem do rozmówcy, czy patrząc w przestrzeń. Wręcz przeciwnie: na zdjęciach wielokrotnie widać go w sytuacji, gdy czynnie uczestniczy w rozmowie, stojąc w grupie, wpatrując się w twarze. Nie miał też problemu, żeby spojrzeć prosto w aparat fotograficzny czy kamerę.

Zdaje się że nie miał problemów sensorycznych, w postaci nadwrażliwości na pokarmy, nie był wybredny, jeśli chodzi o jadłospis, nie przeszkadzała mu struktura czy zapach — może poza wyjątkiem kapusty, o którą robił awantury strażnikom w Miedzyszynie. Nie ma przekazów, żeby drażniły go np. ubrania: np. przeszkadzał mu krawat, guziki, nakrycie głowy. (Czy ktoś w ogóle zwracał w tych czasach na to uwagę? Były kanony, do których trzeba się było dostosować.) Pewne jest, że nie miał tików czy natręctw, będących przejawem autostymulacji czy sposobem rozładowania napięcia emocjonalnego. Nie są to warunki zawsze występujące u osób z ZA, ale spotykane często.

Osoby z ZA cechują się też silnie rozbudowanym poczuciem sprawiedliwości oraz przesadnym stosunkiem do przestrzegania prawa. Gomułka w jakiejś mierze miał te cechy, ale jako działacz komunistyczny przejawiał je

---

<sup>41</sup> R. Spałek, *op. cit.*, s. 477.

w specyficzny sposób. W okresie jego młodości prawo i wymiar sprawiedliwości musiał postrzegać jako narzędzie władzy klas posiadających. Jego działalność wymagała walki z tym systemem. Gdy jego partia przejęła władzę, sam zaczął używać prawa do walki z opozycją polityczną i zbrojną. Prawo miało wówczas charakter wybitnie represyjny, sądy dokonywały na zapotrzebowanie partii zbrodni sądowych i za to odpowiada także Gomułka. Akceptował to, uważał za „sprawiedliwe” o tyle, że służyło sprawie komunizmu. Także po 1956 r. używał prawa jako narzędzia politycznego, gdy jako I sekretarz wpływał na wyroki sądowe (także w sprawach dotyczących przestępstw gospodarczych). Uznawał za naturalne, że sprawując władzę, nadużywa prawa, gdyż czyni to zgodnie z interesem państwa (tak jak sam ten interes rozumiał). Z kolei łamanie prawa przez obywateli było niedopuszczalne. Był też bardzo czuły na przestrzeganie dyscypliny. „Wszelkie objawy nieporządku i anarchii wywoływały u niego silną negatywną reakcję [...]” — wspominał jego syn, zastrzegając, że cecha tak pojawiła się u ojca w „późniejszym okresie życia”. Mówił o tym w kontekście informacji nadesłanej z Gdańska o śmierci dwóch milicjantów w czasie demonstracji w grudniu 1970 r.: „[...] ludzie, którzy go dłużej znali, mogli z dużą dozą prawdopodobieństwa przewidzieć, jaki efekt spowoduje określony impuls, podany np. w formie wiarygodnie brzmiącej informacji”<sup>42</sup>. Skutkowało, jak wiemy, poleceniem otwarcia ognia do demonstrujących.

Trzeba też pokreślić, że Gomułka potrafił być elastyczny.

Można powiedzieć, że na swój sposób był geniuszem dialektyki — pisał w szkicu o Gomułce Jerzy Eisler. — To, co było dobre na jednym etapie — w jego ujęciu — wcale nie musiało być równie dobre na kolejnym. I odwrotnie, jeśli coś było złe w jednym momencie, wcale nie musiało takie pozostawać przez dłuższy czas.<sup>43</sup>

Widać to doskonale na przykładzie relacji z Polskim Stronnictwem Ludowym Mikołajczyka w latach czterdziestych, późniejszych stosunków państwo-Kościół katolicki (kwestia religii w szkole), ale także w sprawie interwencji w Czechosłowacji. Umiał się dostosować do sytuacji, a nawet kreować ją w pożądanym przez siebie kierunku.

Czy Gomułka miał zespół Aspergera? Tak jak zaznaczyłem na początku, nie da się tego zdiagnozować. Wiele z jego cech mieści się w definicji osobowości autorytarnej, inne świadczą o jego temperamencie choleryka. Ale i tutaj są argumenty przeciw. Gomułka nie był ekstrawertyczny — co znamionuje choleryków, władzę traktował instrumentalnie, a nie jako cel sam

<sup>42</sup> R. Strzelecki-Gomułka, E. Salwa-Syzdek, *op. cit.*, s. 81.

<sup>43</sup> J. Eisler, *op. cit.*, s. 190.

w sobie, nie miał obsesji na punkcie seksu (również seksu jako przejawu panowania), a współpracowników nie traktował cynicznie, mimo popełnianych przez nich błędów. Nie przejawiał też bezpośredniej, fizycznej agresji.

Wiele z tych cech despotycznych, jakie przejawiał Gomułka — jak przekonanie o własnej racji, niesłuchanie innych, instrumentalne podejście do ludzi, wybuchowe i nieproporcjonalne reakcje na sprzeciw — mieszczą się w definicji zespołu Aspergera. Inne, opisane przeze mnie, są wręcz typowe dla tego zespołu i u „Wiesława” występowały w dużym nagromadzeniu. Ograniczały go w działaniach, ale też... czy nie stanowiły jego siły? Nie potrafił budować więzi towarzyskich, ale w środowisku społecznym, które stawiało za główny cel realizację utopii, gdzie „człowiek-jednostką”, idea-wartością, nie było to dyskwalifikujące. Traktował ludzi jak współtowarzyszy walki, nie przyjaciół. Sojuszników (mniej lub bardziej pewnych) w walce o lepsze jutro. Jego umiejętność samokształcenia, zdobywania wiedzy, zapamiętywania tysięcy danych — w połączeniu z mocnym poczuciem posiadania racji rodziła w nim silny imperatyw działania. To były jego atuty. W narzucaniu współpracownikom swej woli nie brał jeńców. Potrafił też negocjować z silniejszym (Sowieci), sprzeciwiać się dogmatom, balansując na granicy utraty zaufania i zagrożenia bezpieczeństwa osobistego. Władzę traktował jak narzędzie, niezbędne dla realizacji planów, ale tak samo traktował ludzi. Swoją bezkompromisowością, odwagą, pracowitością graniczącą z obsesją — wypracował sobie autorytet, którym przytłoczył kierownictwo partyjne. W polityce wewnętrznej podstawowym kryterium sukcesu dla niego był progres, wyrażany w liczbach, w przyroście ilościowym. Nie brał pod uwagę emocji społecznych, odczuć, jakimi skutkowały jego decyzje. Uważał je za zupełnie subiektywne — w odróżnieniu od danych statystycznych. Nie zauważał rosnących aspiracji młodych ludzi. Stosował kryteria ze swojej młodości i swoje własne potrzeby do oceny realiów życia obywateli rządzonej przez niego PRL.

Gomułka potrafił zachować się elastycznie — i to nie jest typowe dla osób z ZA. Jednak potrzebował czasu na dostosowanie się do sytuacji — i zdaje się, że nie lubił być zaskakiwany niespodziankami. Gdybym miał zaryzykować odpowiedź na pytanie, czy Gomułka miał zespół Aspergera, powiedziałbym, że jest spore prawdopodobieństwo.

Na koniec, z przymrużeniem oka, zastanówmy się, czy tak dziś podkreślana monotonia życia w latach sześćdziesiątych, „mała stabilizacja”, to nie był świat stworzony dla autysty. Świat, w którym nie ma zaskakujących zmian, wszystko idzie według utartych kolein, jest planowane na kilka lat do przodu i powoli, z uporem realizowane. Gdzie możliwości są ograniczone, ale reguły życia społecznego wyraźne.

*Konrad Rokicki*

**Gomułka — Slightly Autistic?**

*Abstract*

Władysław Gomułka, a long-standing leader of the Polish Communist Party (first of the Polish Workers' Party and later of Polish United Workers' Party), was a man of strong character who commanded substantial respect and authority in his milieu. At the same time, he was hard to get along with, as he tried to control everything on his own. His governed apodictically, confident about his infallibility. People found it hard to change his mind and increasingly easier to trigger a bout of his anger. About this we can be quite certain. Why, then, did Gomułka behave the way he did? Was it only due to his character? The author proposes a new interpretation, that is arguably his Asperger syndrome.

*Keywords:* Władysław Gomułka, Asperger's syndrome, psychohistory, communism in Poland, leadership, first secretary.